Nr. 232. Dnia 22 sierpnia. Sroda. Dnia 10 (22) sierpnia 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Tymoteusza Bisk.
Czwartek: Filipa Wyznawcy.
Piątek: Bartłomieja Apostoła.
Sobota: Ludwika Króla.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.
Zachód " " 7 " 14.
Długość dnia godzin 12 " 22.
Ubyło " " 2 " 21.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 51 w.
Zachód " " 5 " 26 r.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Niedziela: Zefiryna Pap. M.
Poniedz: *Przen. św. Kazimierza.*
Wtorek: Augustyna B. D. K.
Środa: *Ścięcie św. Jana Chrzcic*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radmiła, jutro Cichomiła.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Posiedzenie członków komisji stałej owocarstwa Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 wieczorem.)

Uroczystości: Wizyta jeneralna w XV-ej ochronie izraelskiej przy ulicy Twardej pod № 22-im przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: **dziś „W Alpach" (występ panny Lubiczówny), „Jestem zabójcą!" i „Teodolinda", jutro „Łucja z Lammermooru"** (występ panny Rejewskiej i p. Warmutha) i tańce perskie;— Nowy: **dziś „Córka pani Angôt", jutro „Złota rybka". (8 wieczorem.)**

Teatrzyki: Wodewil: dziś „W Tatrach";—Alhambra: dziś „Walka o córkę";—Bellevue: dziś „Wesoła dwójka". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3768 kop. 99½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Z letnich siedzib.

Brzegi **w sierpniu.**

Stworzyć z niczego niełatwo...

A jednak niedawno jeszcze była tu wydma piaszczysta, posypana karłowatym lasem, który tu i owdzie na tej łysinie porastał.

Wartki Świder jednak swoją wstążką opasywał przestrzenie, którym się ani śniło, że wkrótce staną tu domy i urodzajne ogrody, a wśród nich setkami zamieszkają ludzie.

I niepodobna prawie uwierzyć, iż to wszystko zrobił jeden człowiek z silną wolą.

Był nim znany artysta Andriolli.

Prawdziwy to obraz *self helpu*: być ślusarzem, cieślą i ogrodnikiem, osuszyć nadbrzeżne moczary, wznieść tamy, stworzyć tarasy, pobudować ogrody i pustkę ożywić... to istotna sztuka i dowód energji.

Ale siądźcie na bryczkę i jedźcie za mną do siesty uroczej, odebranej piaskom i wodzie.

Roch na koźle objaśnia was, że tu się nic nie rodzi, że kłos daje dwa ziarna, a bydło karmi się wrzosem. Piaski w około i las.

Lecz nagle śród pustyni wysnuwa się oaza.

Dziewięć domków w stylu kiosków, otoczonych zielenią, wychyla się w oddali.

Wiosna tegoroczna porobiła niemałe szczerby.

Rzeka uniosła tamy, zniszczyła bulwark i, zmieniwszy koryto, podmyła kilka tarasów.

Mimo to znać energję, bo wszystko wraca powoli do właściwego stanu, a po humorze właściciela nie poznasz, jaka mu się krzywda stała.

Ogród pełen jabłoni, pokrytych owocem, o fantastycznych ścieszkach i kopcach, ze sztucznem nawodnieniem, nie pozwala się domyślać nawet, że powstał tak niedawno.

U stóp jego dla chorych znajduje się cienisty chłodnik, oblany Świdrem i bogaty w roślinność. Widoki ztąd są tak piękne, że każdy punkt przykuwa do siebie.

Rzeczka wartką taśmą płynąca, o stromych brzegach, najeżonych u spodu wikliną, ma w sobie coś romantycznego. Sąsiednie lasy przeglądają się w zwierciadle jej wód, które tuż blisko spokojnie układają się w Wiśle.

Wieczorem, zwłaszcza w niedzielę, roją się tam tłumy stałych letników i przejezdnych, co tak pożądają świeżego powietrza.

Słychać ożywione rozmowy i muzykę, a na uboczu palą ognie i służba z miejscową czeladzią pląsa.

Dla uzupełnienia obrazu dodajmy, że Andriolli wybudował teatrzyk, w którym za tydzień odbędzie się widowisko z udziałem orkiestry z Warszawy.

Tymczasem włościanie okoliczni błogosławią go bo dzięki inicjatywie jego mają także letników, odnajmują swoje chaty i sprzedają produkta. Lato jest żniwem dla nich i ubezpiecza ich od całorocznej nędzy.

Lecz niedość na tem; twórca tych cudów jest niewyczerpanym w pomysłach. Wznosi nowe domy, obmyśla spacery i rozrywki, a nawet (słuchajcie!) zamierza postawić Kurhaus, w którym każdy za małem wynagrodzeniem, choćby na dni kilka znajdzie dla siebie pomieszczenie.

Niech te słów kilka o Brzegach posłużą ogółowi za wskazówkę, jak wiele może duch inicjatywy i praca.

Oby Andriolli znalazł jaknajwięcej naśladowców. Ogół na tem zyska.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum dóbr państwa wyznaczyło 40,000 rs. rocznie na utrzymanie niższych szkół leśnych, które mają być z przyszłym rokiem otwierane. Podług ustawy, każda z rzeczonych szkół posiadać będzie po dziesięć stypendjów rządowych, a korzystający z nich obowiązani będą w następstwie przez lat trzy spełniać służbę w lasach skarbowych. Co zaś do miejscowości, gdzie nowe szkoły będą zakładane, oraz praktycznego programu zajęć i wysokości opłat, takowe pozostawione zostały do opracowania departamentowi leśnemu.

= Według obowiązujących przepisów, na rodzinę żydowską, z której pochodzi ukrywający się od zaciągu wojskowego popisowy, nakładaną bywa kara rs. 300. W jednym z tych wypadków rodzina odwołała się do władzy z żądanien umorzenia nałożonej kary, gdyż popisowy powrócił i do wojska oddany został. W rozpoznaniu tej kwestji ministerjum wojny wyjaśniło, iż powrót popisowego i oddanie go do wojska nie znosi faktu ukrywania się, i że skoro tylko popisowy nie zgłasza się w swoim czasie do superrewizji, zawsze będzie uważanym za

72)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Umilkł sekundę, ale potok raz zerwawszy skorupę, gnał go teraz bez pamięci, coraz gwałtowniej... Całe życie składało się na tę mowę.

— A gdy ojciec zmarł, stałem się intrygantem i wyzyskiwaczem i lichwiarzem.. Słyszeli panowie! Ale nikt nie słyszał, jakem płakał krwawemi łzami schodząc z mej ziemi, i jak ona po mnie płakała, żegnając... I nie widział nikt, jakem wziął z domu na swój dział sześć głów bydła, troje koni i garść odzieży... i nie widział nikt, jaki był ów dział, ruina zagrody — matczyna spuścizna! A jam się i wtedy nie skarżył, tylkom sobie raz drugi poprzysiągł, że ziemi zmarnieć nie dam—chyba zginę!...

I znowu Bóg moc mi dał wielką—pracy i takiego wytrzymania, żem i snu nie znał prawie i czasu na jadło nie potrzebował. W dzień służbę sprawowałem ojcowską, w nocy pracowałem... prawda, jak lichwiarz, jak żyd, wydzierając, gdzie się dało, zarobek!...

I oto powiedziano mi, że matka z Witoldem dług chcą zaciągnąć na majątek. I tak, wedle słów pana marszałka, zabroniłem żydom pożyczać, zagroziłem procesem. Tak było, to prawda; ale choć to nazywacie intrygą, podkopaniem kredytu, oszustwem — klnę się na Boga, że na to nigdy nie pozwolę i zawsze stanę oporem! Zabijcie mnie, w sztuki porąbcie, ziemi swojej wziąć nie dam, marnego zagona sprzedać nie dopuszczę! Na tom całe życie poświęcił. Powiadają oni, żem ich wyzyskiwał, wydzierał majątek za bezcen...

Są na to cyfry i dowody—oskarżenie ich nie daje, ale ja je mam i oto przedstawiam...

Drżącemi dłońmi rozpiął kurtę, dobył wytarty pugilares i położył przed zebranemi na stole kilka arkuszy papieru.

— Piętnastego września zeszłego roku kupiłem u matki 40 morgów gruntu, zwanego Żwirble, za 2,400 rs., oto kwit i akt sprzedaży. Dwudziestego siódmego października sprzedała mi powtórnie 30 morgów za 1,300 rs., zapłaciłem należny siostrze posag 5,000 rs., dałem trzy razy po 500 rs. pożyczki, oddałem wedle umowy z folwarku siostrzanego, który dzierżawię, 500 rs. — ogólnie wypłaciłem przez ten rok 11,200 rs. gotówką. Oto moi świadkowie!

Spracowaną swą, ciemną dłoń położył na dokumentach swych i odetchnął głęboko. Smutek bezbrzeżny i boleść objęły lice. Pokiwał głową, patrząc, jak sędziowie z zajęciem jęli przeglądać te dowody kolosalnej pracy i coś szeptać między sobą.

Witold i pani Czertwan pobledli. Ksiądz szeptał hymn dziękczynny; syn marszałka, nie wiedzieć dlaczego, uśmiechał się z tryumfem. Milczeli teraz... wszyscy. I znowu Marek podniósł głos i mówił:

— Więc ja złodziej i szalbierz, więc ja intrygant. Może dziwią się panowie, zkąd wziąłem te tysiące? Spytajcie tego młodzieńca — on wie, on mówił, że poświckiem złotem płacę! Nie obcy to rzekł i nie wróg, ale on—brat; uczciwe nazwisko rzucił na poniewierkę i oplwał, nie badał, nie pytał, nie ujął się, ale pierwszy błotem rzucił! Zapewne, zkąd on wiedzieć może, jak się uczciwie pieniądz zdobywa! On pracy nie zna, brał gotowe i używał, a gdy zdobył grosz, to w karty tylko!... I jam miał go uczyć, objaśniać, pomagać!... Jakim sposobem, panowie?.. Nie pójdzie on ze mną ani z pieńką Niemnem, ani z opasami do Prus, ani do Wiłajek nad jezioro, nie zniesie szarugi zimowej, ani słot jesiennych na dworze — chyca dla fantazji tylko chwilowej... Nie zechce cierpieć niewczasu i niedostatku dla tych pieniędzy, których tyle potrzebuje... Dlatego on miły i wesół, każdemu dogodzi i zabawi. Troska go nie zgryzła, trud nie zdziczył, cierpienie nie wzięło humoru i myśli swobodnej. Dlatego on dobry, a ja zły i ponury i niedostępny!... I oto stoję przed wami, a tyle sromu rzucono mi w twarz, żem z za niego nie powinien i spojrzeć nawet w oczy wam wszystkim, tylko uchylić czoła i wstydzić się...

Odstąpił kilka kroków do okna, nieznacznie spojrzał w stronę powojów i znów krew łuną ciemną oblała policzki.

— Cześć ci, bohaterze!... — **zabrzmiało szeptem z za okna.**

— Nie, panowie! Znam ja męki wszystkie, ale wstydu nie znałem i nie poznam! Schylam ja kark przed wami, boście starzy i szanowni, ale się nie sromam, wzroku waszego się nie boję!...

Czego oni chcą odemnie? Mówią, żem kradł — leżą przed wami dokumenta, żem wyzyskiwał—macie cyfry i rachunki; dowodzą, żem plany przywłaszczył—na co mi one? Ja swoją ziemię tak znam, jak duszę własną, a plany złożyłem w kancelarji ojcowskiej, w Skomontach, tylko oni szukać nie chcieli. Niech kto pójdzie tam, w szafie ściennej je znajdzie i tu przyniesie...

Działu żądają — spytajcie dlaczego?.. Czy ja im granice zajeżdżam, czy w gospodarstwie przeszkadzam, czy bronię zmian i ulepszeń?... Ani czynem, ani słowem, ani myślą nawet nie wszedłem im w drogę... Nie zgwałciłem na piędź ojcowskiego działu. Strzegłem tylko całości tej spuścizny! Strzegłem, bo wiedzą moje ręce i głowa, jak to drogie i jaka siła tkwi w tej ziemi rodzinnej. I to jest mój grzech cały i występek!...

(*D. c. n.*)

ukrywającego się, a kara w drodze właściwej ma być wymierzoną. Kwestja apelacyj od wyroków komisyj konskrypcyjnych jest obecnie rozpatrywaną przez senat rządzący.

= Komisja specjalna, wyznaczona przez sztab główny do rewizji taksy (z r. 1876-go) na konie według gatunku i miejscowości, podług nowych przepisów o remoncie dla kawalerji i artylerji, ukończyła swoje prace i nowy projekt przedstawiła do uznania ministerjum wojny.

= Zapowiedziana w końcu bieżącego miesiąca wystawa inwentarza i drobnego przemysłu w Wilnie, odłożoną została do d. 22-go września r. b.

= *Nowości* dowiadują się, że zatwierdzoną została ustawa Towarzystwa lekarskiego, które ma się zawiązać przy uniwersytecie warszawskim.

= Według projektowanych na rok przyszły oszczędności na kolei wiedeńskiej, ogólne wydatki zmniejszone być mają o 8% w stosunku do wydatków roku bieżącego, przyczem możliwie uwzględniane są ograniczenia etatu osobowego.

= Z powodu licznych pomyłek i nieporozumień, wydarzających się przy ekspedjowaniu korespondencji pocztowej, wysyłanej do miasta Frampola, położonego w gub. podolskiej, oraz do stacji frampolskiej, znajdującej się w gub. lubelskiej, główny zarząd poczt i telegrafów wydał rozporządzenie do wszystkich kantorów i oddziałów pocztowych, aby zwracano szczególną uwagę na adresy rzeczonych miejscowości.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności wydelegowano komisję, złożoną z pp.: Ignacego Kisielnickiego, hr. Wiktora Ronikera, Feliksa Ryszerskiego, adwokata Emila Wejdla i budowniczego Adamczewskiego, w celach ostatecznego sprawdzenia: czy mur graniczny na terytorjum podominikańskiem nie posiada cech zewnętrznych, któreby świadczyły, że jest własnością posesji podominikańskiej. Pomieniona delegacja w dniu dzisiejszym o godzinie wpół do czwartej po południu zejdzie ma na grunt.

= Spodziewane z końcem r. b. otwarcie sal zarobkowych imienia Staszyca, jak się obecnie dowiadujemy, ulegnie zwłoce. Przyczyną jest opóźnienie robót przy przerabianiu lewej strony frontowego gmachu szpitala, przez co też uniemożebnione jest urządzanie warsztatów i szwalni.

= Dwadzieścia przeszło lat temu, gdy zakładano t. zw. „targ Witkowskiego", ówczesny właściciel posesji nr. 1147h obowiązał się odstąpić na ten cel miastu pewną część gruntu z powyższej posesji. Darowiznę tę miasto na zasadzie upoważnienia władzy wyższej przyjęło i targ na pozyskanym gruncie został urządzony. Uszło jednak wówczas baczności zarządu miejskiego, iż ofiarodawca, p. Szajkowski, nie sporządził formalnego na rzecz miasta aktu darowizny i to właśnie dało następnie powód do rozmaitych nieporozumień. Stało się bowiem tak, iż jeden z hypotecznych wierzycieli powyższej posesji, spadłszy z pewną częścią lokowanej sumy wystąpił z procesem, żądając od magistratu dopłaty lub zwrotu zajętej pod targ ziemi, w celu sprzedania takowej dla pokrycia reszty jego należności. Magistratura przeprowadzała o to proces przez kilka instancyj i ostatecznie skazaną została na zwrot gruntów, celem sprzedaży takowych na satysfakcję wierzyciela. W tym właśnie czasie pewna część kwestjonowanego placu ma być przez zarząd miejski wydzieloną i oddaną komisarzowi sądowemu do sprzedaży przez licytację dla zaspokojenia wierzyciela. Tym sposobem obszar targu Witkowskiego ulegnie zmniejszeniu.

= Zarządowi kanalizacji polecono bezzwłocznie przystąpić do sporządzenia projektu skanalizowania domu miejskiego nr. 1282 na Nowym Świecie, w którym mieści się 3-ci oddział straży ogniowej.

= Wczoraj delegacja, złożona z komisarza cyrkułu jerozolimskiego, dra Hołowni, starostów targowych i służby handlowej, dokonała rewizji na targach owoców i nabiału. Kilkadziesiąt kwart mleka, tyleż śmietany i śmietanki zabrano w celu zniszczenia, gdyż nabiał okazał się fałszowanym z potażem, krochmalem i marchwią. Fałszerzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Celem określenia stopnia intensywności deszczu spadłego w dniu pamiętnej nawalnicy z 2-go na 3-go b. m. odniósł się zarząd kanalizacji do dyrektora obserwatorjum astronomicznego z zapytaniem, jakie były największe opady od chwili zapisywania przez warszawskie obserwatorjum. W odpowiedzi na tę prośbę doniósł starszy obserwator, p. J. Kowalczyk, że: 1) w r. 1851-ym d. 18-go lipca opadło wody od godziny 6-ej rano do 10-ej wieczorem 83·2 milimetrów; 2) d. 7-go lipca 1861-go r., od 3¾ do 4¾ po południu 64·1 milim. (Był to zapewne rodzaj oberwania chmury); 3) d. 26-go lipca 1882-go r., od godz. 7-ej rano do 10 ej wieczorem 53·6 milimetrów; 4) d. 28-go kwietnia 1888-go r., od godziny 8-ej minut 33 wieczorem, do g. 9-ej m. 15 wieczorem 28·5 milimetrów; wreszcie w nocy z d. 2 na 3 sierpnia r. b., od godz. 9 ej m. 15 wieczorem do g. 4-ej min. 10 rano 68·9 milimetrów.

= Obszerną posesję fabryki tabacznej „Union" przy ulicy Marszałkowskiej, po zlikwidowaniu interesów towarzystwa ma nabyć, jak pisze *Warsz. dniew.*, władza wojskowa.

= Nadetatowy technik przy rządzie gubernjalnym warszawskim, inżenier cywilny p. Laskowski, mianowany został architektem powiatu radzymińskiego.

= Z powodu wyjazdu na urlop starszego budowniczego miasta p. Cichockiego, zastępować go będzie budowniczy miejski p. Twarowski.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło p. Józefa Goebera na zarządzającego kasą groszową przy ochronie XIII na ulicy Nowolipki.

= Ostatnia posługa.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu, z kościoła św. Antoniego wyprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ś. p. Stanisława Borzęckiego, znanego w szerokich kołach naszego świata towarzyskiego.

Zmarły, odznaczając się wielkiemi zaletami towarzyskiemi, umiał sobie zjednać niezmiernie licznych przyjaciół, którzy swoją obecnością na pogrzebie dowiedli sympatji dla nieboszczyka.

Ś. p. Borzęcki osierocił szanowaną w mieście naszem rodzinę.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajszy występ p. Warmutha w „Aidzie" dał nam sposobność do dokładniejszego poznania zasobów i rodzaju sympatycznego tenora.

Wszędzie, gdzie sytuacja wymaga siły wielkiej, a niema takich w „Aidzie" zwłaszcza w akcie 3-im nie brak, artysta śpiewa poprawnie, frazuje szeroko, głos jednak wydaje się jakby zmęczony.

Za to gdzie liryzm przeważa, śpiewak jest w swoim żywiole: śliczny głos jego o nieposzlakowanie tenorowem brzmieniu, rozbrzmiewa uczuciem i ciepłem.

To też scena w podziemiu wykonaną była wybornie, ku czemu w niemałym stopniu przyczyniła się panna Dobiecka, przedstawicielka roli „Aidy".

Panna Szczepkowska i p. Niedźwiedzki dopełnili z powodzeniem całości.

= Na kościół praski.

W przyszłą niedzielę, w lasku spacerowym na Czystem, odbędzie się zabawa, dochód z której przeznaczonym będzie na powiększenie funduszów budującego się kościoła na Pradze.

Zabawę urozmaicą: regaty, balony, fajerwerki i muzyka, a inicjatorowie dokładają wszelkich starań, aby liczny udział publiczności odpowiedział zamierzonemu celowi.

= Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Wczoraj wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Leszno odbyło się miesięczne zebranie członków zarządu, na którem poruszoną była kwestja świeżo otworzonej lecznicy dla zwierząt niezamożnych właścicieli.

Jeszcze w r. z. w łonie członków powstała myśl założenia przy Towarzystwie ambulatorjum, że jednak zarząd nie posiadał na to odpowiednich środków, odniósł się przeto do weterynarzy z zapytaniem, czyby ci nie chcieli w założyć się mającej lecznicy, w miejsce projektowanego ambulatorjum, leczyć bezpłatnie.

Pp. weterynarze chętnie się na to zgodzili i niebawem nadesłali swoje deklaracje.

Powstała więc owa oczekiwana lecznica, która wszakże zadanie swe spełnia, jak dotąd przynajmniej, nie po myśli pp. weterynarzy.

Dali oni (a mają prawo do tego, jako poświęcający czas i pracę bezpłatnie), aby w lecznicy przyjmowano niezamożnych za opłatą 30 kop., a zupełnie biednych bezpłatnie.

Tym ostatnim nawet darmo wydawane były lekarstwa i środki opatrunkowe.

Opłata 30 kopiejkowa nie szła bynajmniej na rzecz pp. weterynarzy, ale na fundusz, z którego zarząd miał wydatkować na lekarstwa dla biednych; tymczasem pokazało się w praktyce, że do lecznicy przychodzą nie już niezamożni i stosunkowo nieźle się mający, ale kompletni kapitaliści, fabrykanci, panie wystrojone z lokajami, niosącymi ich Amorki, Zefirki, Bizutki i t. p.

Z tego względu na posiedzeniu wczorajszem p. Faestenstadt, lekarz weterynarji, wniósł projekt w imieniu weterynarzy, na których szkodę działałaby podobna lecznica, aby od osób zamożnych pobierać wyższą nad 30 kop. opłatę.

Gdyby zarząd nie przychylił się do tego wniosku, pp. weterynarze pomocy swej odmawiają.

Z przyczyny późnej pory na tem przerywamy sprawozdanie z posiedzenia, którego dalszy ciąg podamy wieczorem.

= Sezon się budzi.

Stowarzyszenie subjektów handlowych i przemysłowych poczyna się budzić z letniego uśpienia.

Z dniem 1-ym września będą wznowione próby chórów pod kierownictwem p. E. Pankiewicza.

Pierwszy wieczorek stowarzyszonych odbędzie się w początku października.

= Studnie miejskie.

Licytacja na miejsca stróży przy studniach ukończona została dopiero wczoraj.

Z liczby 27-iu miejsc wydzierżawiono 20, za co kasa miejska otrzymała dochodu 4,752 rs. 40 k.

Najwyższą sumę zadeklarowano za dzierżawę wodociągu na ulicy Bielańskiej, bo 1,033 rs. 90 k., a zapłacili ją Federman, Dawid i Malima Michel.

Za pozostałe studnie płacono po 600, 400, 300 rs. i mniej.

Niewydzierżawione miejsca jeszcze raz zostaną puszczone na licytację, która odbędzie się wkrótce.

= Wycieczka chóru amatorskiego.

W ubiegłą niedzielę chór amatorski kościoła pokapucyńskiego, złożony z kilkunastu osób, udał się do kościoła w Tarchominie.

Tu odśpiewawszy na chórze utwory Deitschmana solo i kwartet z chórem, śpiewacy po ukończeniu nabożeństwa udali się na spacer do Jabłonny.

Około godziny 9-ej wieczorem pięć powozów przywiozło amatorów do Warszawy.

= Wyścig.

Niezwykły tryumf odniósł w dniu wczorajszym cyklista p. Dr.

Pomiędzy p. D. a obywatelem z pod Czerska, p. W., stanął zakład o 100 rs. o wyścig od rogatki jerozolimskiej do Sękocina.

Pan W. puszczał się w drogę lekką bryczką, zaprzężoną w parę powozowych koni, zaś p. Dr. jechał na angielskim, większego kalibru bicyklu.

W charakterze starterów, a zarazem kontrolerów wyścigu, wystąpili konno pp. M. i S., jeden zamieszkały w Warszawie, drugi będący sąsiadem pana W.

Do wsi Pociecha obaj zapaśnicy jechali równo, tu zaś p. Dr. „wziął" dzielnie mknące rumaki i stanął u mety o 9 minut wcześniej.

Dodać należy, że konie całą drogę szły wyciągniętym kłusem.

= Kelnerki we frakach.

„Panny", usługujące w pewnej drugorzędnej piwiarni, na wyraźny rozkaz chlebodawcy przywdziały uniform, złożony z czarnych sukien, oraz staników z długiemi połami, wyciętemi jak u fraków.

Stojący kołnierzyk i biały krawat uzupełniają toaletę.

Kobiety we frakach wyglądają wcale oryginalnie.

= W ostatniej chwili.

Onegdaj w kościele N. Panny Marji miał się odbyć ślub młodej pary ze świata rzemieślniczego.

Już orszak weselny zajechał przed kościół, gdy nagle wysiada z dorożki jakiś człowiek i podchodząc do panny młodej, woła:

— Więc zapomniałaś o mnie i tak dotrzymujesz słowa!?...

Dziewczę na widok nieznajomego rzuca się w jego objęcia, ku wielkiemu zgorszeniu narzeczonego i członków orszaku.

Okazało się, że ów nieznajomy był narzeczonym, wziętym przed trzema laty do wojska.

Dziewczyna, nie odbierając od roku żadnej wiadomości, zdecydowała się zaślubić innego.

Tymczasem w ostatniej chwili, niby *deus ex machina*, zjawia się dawny kochanek.

Naturalnie, iż ślub do skutku nie przyszedł.

= Cudowne ocalenie.

Wczoraj, w domu pod nrem 80-ym przy ulicy Pańskiej, zdarzył się niezwykły wypadek.

W domu tym mieszka Rojzla Lisowa, która, wyszedłszy na miasto, pozostawiła przy otwartem oknie dziecko, liczące najwyżej półtora roku.

Dziecina, kręcąc się na oknie, wypadła z drugiego piętra na dziedziniec.

Tu właśnie przechodziła służąca z tegoż domu, Flinkerówna, a widząc spadające dziecko, wyciągnęła ręce i pochwyciła je w powietrzu.

Jedna chwila, a dziecko poniosłoby śmierć na miejscu.

Matkę za niedozór nad dzieckiem pociągnięto do odpowiedzialności.

= Poszukiwania.

Od kilku dni policja tutejsza zajęta jest tropieniem szajki łotrów, operujących w okolicach podmiejskich.

Banda składa się przeważnie ze zbiegłych z Syberji aresztantów, którzy napadają na wsie, ograbiając letników.

Do obecnej chwili łowy te nie wydały rezultatu.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ulicy Twardej pod nrem 46-ym p. Grodzkiemu, skradziono z mieszkania cukiernicę srebrną, kolczyki złote, bransoletę złotą, kilkanaście sztuk monet srebrnych i złotych, ogółem wartości 80 rs.

W przejściu przez plac Grzybowski, zamieszkałemu na Starem Mieście pod nrem 19-ym, p. Bezlerowi wyciągnięto zegarek srebrny nr. 95, wartości kilkanaście rubli.

Zamieszkałemu przy ulicy Pańskiej pod nrem 60-ym Szyposzyńskiemu, podczas snu skradziono z kieszeni pugilares z kilkudziesięcioma rublami.

= Kradzieże pod miastem.

I znów nocy wczorajszej ofiarą kradzieży padli letnicy zamieszkali w Sielcach, w gminie Mokotów.

Nieujęci dotąd złodzieje ograbili dwu naraz wilegjaturystów, a mianowicie: Ignacego Goldfelda, któremu zabrali różną garderobę, a Abramowi Aronowiczowi skradli oprócz ubrania i gotówkę w sumie kilkudziesięciu rubli.

= Gdzie prawda?

Z powodu wzmianki naszej, zamieszczonej w nrze 229-ym *Kurjera*, o kradzieży blaszanek z zakładu p. f. Lux, otrzymujemy od b. inkasenta firmy, prowadzącego obecnie taki sam zakład przy ulicy Marszałkowskiej wyjaśnienie, iż zarzut kradzieży powstał wskutek walki konkurencyjnej.

Blaszanki reklamującego różnią się zupełnie kształtem od blaszanek firmy Lux, te zaś, które znaleziono przy rewizji, otrzymane zostały przez zamianę od kljentów rzeczonej firmy.

Sprawa skierowaną została na drogę sądową i niewątpliwie stanie w należytem świetle.

= Najechanie.

Wczoraj o godzinie 10-ej zrana, Bronisław Rebandel, zamieszkały na Ogrodowej pod nrem 27-ym, jadąc bryczką przez ulicę Chłodną, najechał w pędzie na przechodzącą Annę Jaworską.

Uderzenie było tak silne, że J. upadła na bruk i straciła przytomność.

Rebandel korzystając z tego, chciał ratować się ucieczką, lecz go zatrzymano.

Jaworską, po udzieleniu pomocy, odwieziono do szpitala Ś-go Ducha, gdzie okazało się, że J. ma głęboką ranę na głowie i rozcięte ucho.

Sprawcę wypadku pociągnięto do odpowiedzialności.

= Zaginiony.

Komisarz cyrkułu zamkowego zawiadomiony został, że uczeń gimnazjum, Franciszek Trawiński, liczący 13 lat, w ubiegłą sobotę wyszedł z domu z pod nru 6-go przy ul. Piekarskiej i dotąd nie wrócił.

Celem odszukania zaginionego rozpoczęto śledztwo.

= Ujęty.

Wczoraj policji udało się ująć niebezpiecznego ptaszka, w osobie pobytowego złodzieja, Stanisława Maciejewskiego, który przed trzema laty zbiegł z miejsca pobytu z Sochaczewa.

M. ukrywał się w Warszawie dokonywając kradzieży.

= Zamach samobójczy.

Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem, służąca Anna Lewkiewicz w zamiarze odebrania sobie życia, zażyła trucizny, zeskrobawszy z zapałek fosfor.

Objawy otrucia wkrótce się ujawiły, wezwano więc felczera, który udzieliwszy środków przeciwdziałających, przyprowadził niedoszłą samobójczynię do zmysłów.

= Zagadkowe zwłoki.

Na polach wsi Kum, gm. Góra, pod Warszawą, znaleziono wczoraj rano zwłoki włościanina, mogącego mieć około 40 lat wieku.

Denat niema na sobie żadnych śladów zbrodni.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 7-ej i pół wieczorem, przy ulicy Grzybowskiej w domu pod nrem 10-ym, w mieszkaniu stróża zapaliły się wióry.

Mieszkańcy, widząc wydobywający się dym z mieszkania stróża, wezwali telefonem oddział mirowski, który wysłał toporników.

Nadbiegli strażacy zastali już ogień ugaszony przez mieszkańców.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Pierwsze losowanie listów zastawnych Towarzystwa kredytowego m. Lublina odbędzie się d. 23-go sierpnia r. b.

— D. 23-go b. m., w rządzie gubernjalnym piotrkowskim, odbędzie się licytacja na wybudowanie murowanego dwupiętrowego domu przy głównem więzieniu karnem, oraz na odnowienie starej oficyny od 26,500 rs.

— D. 25-go b. m., w rządzie gubernjalnym piotrkowskim, odbędzie się licytacja na odnowienie gmachu magistratu, stajni i śpichrza do przechowywania narzędzi ogniowych w m. Pabjanicach od 3,459 rs.

— D. 23 go b. m., w rządzie gubernjalnym piotrkowskim, odbędzie się licytacja na wybrukowanie placu rynkowego i regulację brzegu rzeki Strawy w m. Piotrkowie od rs. 5,502.

— D. 23-go b. m., o godz. 6-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Pieszej pod № 1877-ym odbędzie się sesja nożowników.

— Jutro w mieszkaniu p. Bieńkowskiego, przy ulicy Pieszej pod nrem 1877-ym zbiorą się na półroczną sesję majstrowie nożowniczy.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 5-ej po południu, odbędzie się wizyta jeneralna w ochronie żydowskiej XX-ej przy ulicy Muranowskiej pod № 20-ym.

Z SĄDÓW.

Osiem decyzyj w jednej sprawie.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o wyjaśnieniu senatu w sprawie aktów, zawierających sprzedaż osad niehypotekowanych, a sporządzonych w kancelarji niewłaściwej dobrom.

W myśl art. 256 ust. not. (wyd. 1883 r.) akta tego rodzaju dla uzyskania ważności winny być złożone właściwemu sędziemu pokoju lub prezesowi sądu okręgowego do zatwierdzenia, przyczem regułą ogólną jest zatwierdzenie przez prezesa sądu okręgowego, sędziemu pokoju zaś winny być przedstawiane tylko te akta, które dotyczą przejścia prawa własności na dobra podchodzące pod ukaz z 1864 r. lub też wogóle nie przewyższające przestrzenią jednej włóki.

Jakkolwiek prawo to zdaje się nie wzbudzać żadnych wątpliwości, było jednak przedmiotem nieporozumienia, które przeszło przez wszystkie niemal instancje sądowe i oczekuje ostatecznego roztrzygnięcia w ogólnem zebraniu izby sądowej.

W 1886 r. właściciel domu z dziewięcioprętowym placem w osadzie Siedliszczach, w powiecie chełmskim, Ajzyk Feldman, sprzedał połowę swej realności Lipszytzowi aktem rejentalnym, sporządzonym przed notarjuszem Bocheńskim w Hrubieszowie, a więc w kancelarji, niewłaściwej dobrom.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa i bacząc na to, że termin roczny, oznaczony w art. 256 ust. not., stanowi o bezwzględnej ważności lub nieważności umowy kupna, Lipszytz zwrócił się przed upływem rzeczonego terminu do sędziego pokoju w Chełmie z prośbą o zatwierdzenie aktu.

Tymczasem sędzia pokoju wytłumaczył przepis art. 256 w ten sposób, że kompetencji jego podlegają tylko akta, dotyczące osad, t. z. ukazowych, o ile one nie przenoszą jednej włóki i dzięki takiemu komentowaniu prośbę Lipszytza odrzucił.

Wtedy Lipszytz, biorąc naukę z decyzji sędziego pokoju, zwrócił się z podaniem do prezesa sądu okręgowego w Lublinie, otrzymał jednak odpowiedź, że powinien zaskarżyć decyzję sędziego pokoju w drodze właściwej.

Nie pozostawało nic innego, jak wnieść skargę do zjazdu sędziów pokoju, co też interesowany uczynił. Na posiedzeniu zjazdu uznano, że skarga tego rodzaju wcale rozpoznawaną być nie może.

Dzięki tej decyzji, Lipszytz nie widząc innego wyjścia w swem kłopotliwem położeniu, zwrócił się powtórnie do prezesa sądu okręgowego, zkąd powtórnie otrzymał odpowiedź, że osada *quaestionis*, jako nieprzenosząca jednej włóki, podlega kompetencji sędziego pokoju w Chełmie i akt sprzedaży przez tegoż sędziego zatwierdzonym być winien.

W tym stanie rzeczy Lipszytz podał drugą skargę do zjazdu sędziów pokoju, która odniosła taki sam skutek, jak pierwsza, z tą tylko różnicą, że odmowa została uzasadnioną powołaniem się na wyrok senatu z dnia 12-go listopada 1884 r. w sprawie Jana Bugaja.

Wyczerpawszy wszystkie rozporządzalne środki prawne i i widząc się zagrożonym w swoich prawach, gdyż akt kupna połowy realności w razie niezatwierdzenia go tracił wszelkie znaczenie, Lipszytz wpadł na myśl skierowania sprawy do wydziału cywilnego sądu okręgowego lubelskiego.

Wprawdzie i tu nie uzyskał rezolucji, zgodnej z pierwotnem żądaniem, otrzymał jednak wskazówkę, dokąd się udać należy. W pobudkach wyroku, oddalającego jego żądanie, powiedziano zarazem, że ponieważ zaszedł spór pomiędzy prezesem sądu okręgowego a sędzią pokoju co do właściwości sądu, sprawa zatem w myśl art. 42 i 43 ust. post. cyw. skierowaną być winna do izby sądowej.

Zgodnie z tem Lipszytz założył skargę do izby sądowej i doczekał się nareszcie po wielu perypetjach i dwóch latach zwłoki, że obchodząca go kwestja decyzją III-go departamentu cywilnego przekazaną została do ostatecznego rozstrzygnięcia ogólnemu zebraniu izby sądowej.

Jakakolwiek byłaby decyzja tej ostatniej instancji, wskaże mu w każdym razie sąd właściwy i położy kres wszystkim skargom.

E. W.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 21-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Dziś na giełdzie petersburskiej dokonano znacznych tranzakcyj żytem, owsem i pszenicą.

Wiedeń 21-go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Przyjazdowi Crispi'ego do Friedrichsruhe przypisują szczególnie ważne znaczenie.

Berlin 21 go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Podczas pobytu swojego we Włoszech cesarz Wilhelm zwiedzi także Pompeję, gdzie na cześć jego urządzony będzie klasyczny festyn.

Berlin 21-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Crispi dziś przed południem wyjechał z Frankfurtu do Friedrichsruhe.

---

13)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

— Cóż? kiedy z płacy magazynowej niepodobna się utrzymać!

— Bo jabym też na waszem miejscu rzuciła i magazyn i maszynę!

— A cobyśmy wtedy robiły? — zawołały obiedwie.

— Co? Starać się podobać jakiemu ładnemu chłopcu i... wyjść za mąż! — odpowiedziała, śmiejąc się, opiekunka.

Ludwik i dziewczęta, wziąwszy to za żart, śmieli się także!

— O to trudno nie będzie—odezwał się pan Alojzy—a tymczasem z nadejściem lata powinny panie wychodzić często na spacer, tak gdzie za miasto...

— Tak! tak! Nie pozwolę tak siedzieć! Musimy koniecznie urządzić jaką majówkę! zawołała Doradzka.

— Ach! żeby tak gdzie na wieś! Już tak dawno nie widziałam pola, ani lasu!—odezwała się Florka.

— Ale tak... W niedzielę można się wybrać na cały dzień—rzekł Alojzy.

— Wcale dobra myśl—potwierdził Ludwik.

Pogawędziwszy tak jeszcze z godzinę, pan Alojzy pożegnał nareszcie dziewczęta, prosząc je grzecznie o pozwolenie odwiedzania ich czasami i wraz z Ludwikiem opuścił poddasze.

VIII.

Wczesna wiosna 188... r. objawiła się światu w całej swej okazałości.

Na ulicach Warszawy, w alejach, ogrodach i parkach roiło się od ludzi strojnych, wesołych, uśmiechniętych. Dzieci goniły się po trawnikach, starzy nawet emeryci, uwierzywszy, że ciepło, zdecydowali się wyjść bez futra.

I w facjatce na czwartem piętrze weselej było, niż wtedy, gdyśmy pierwszy raz do jej wnętrza zajrzeli.

W okienku, pozbawionem podwójnych szyb, wystawione ku słońcu (które teraz dłużej tu gościło) kwitły jaskrawe geranje i pelargonje, na stole zaś do roboty stał mały bukiecik pierwiosnków i fijołków, dar pana Alojzego.

Było już po siódmej, a dziewczęta, powróciwszy z roboty, do nowej się właśnie zabierały, tym razem przyjemnej, bo przeznaczonej dla nich samych.

Julka, na której twarzy, pomimo pracy, kwitły jaknajświeższe rumieńce, trzymała właśnie w ręku dziennik z modami, studjując jakąś rycinę.

— Powiadam ci, Florciu, że stanik przymarszczony będzie dla ciebie najlepszy—odezwała się, odkładając żurnal.

— Przymarszczony?—powtórzyła niezbyt przekonana Florka.

— Tak! Przez te dwa miesiące zeszczuplałaś jeszcze bardziej... w gładkim zatem wyglądałabyś niedobrze.

— Kiedy to strasznie dużo roboty..

— Ha! To trudno!

— Ach! I znów trzeba będzie siedzieć kilka nocy...

— E! Teraz przynajmniej noce nie takie ciemne. Jakoś nie tak bardzo straszno i nie tak spać się chce... A więc kraję?...

To mówiąc, przyłożyła nożyczki do materjału, rozłożonego na stole i posuwała je szybko w rozmaitych kierunkach.

Florka tymczasem przygotowywała maszynę.

Nie upłynęło kwadransa, gdy drzwi izdebki skrzypnęły i ukazała się w nich Doradzka, trzymając pakiecik w ręku.

— Dobry wieczór! Cóż, znów przy pracy?

— Szyjemy sobie sukienki—odparła Julka.

— Proszę... Cóż to za feta...

— Żadna! Tylko że teraz mamy trochę więcej czasu, chciałyśmy więc sobie uszyć suknie z tego materjału, co to kupiłyśmy go na wyprzedaży.

— A to dobrze się składa... Będziecie miały w co się ubrać na majówkę...

— Na majówkę?—zawołały dziewczęta.

— Tak! Właśnie teraz spotkałam się z p. Alojzym i odprowadził mnie do domu. Chciał nawet wstąpić do was, tylko nie był pewny, czyście już wróciły. Otóż przypomniał mi nasz dawny projekt, prosząc, bym was namówiła na przyszły tydzień, na św. Stanisław, na spacer za miasto.

— Na św. Stanisław? Kiedyż to będzie?—zapytała Florka.

— Zdaje mi się, że za tydzień.. Nie wiem dokładnie... Albo co?

— Bo nie wiemy, czy wydążymy z sukienkami.

— Cóż znowu... Tydzień czasu... — rzekła Doradzka.

— Niech pani pomyśli, że tylko w nocy szyć możemy.

— E! Powinnyście zdążyć... Nie można odmawiać, bobyście zraziły p. Alojzego... A on taki dla was życzliwy, takby pragnął, ażebyście się zabawiły...

Na twarzy Julki wystąpiły rumieńce.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Berlin 21-go sierpnia. (*Tel. Ajencji póln.*)— Według oznaczeń pruskiego biura statystycznego, tegoroczne urodzaje w Prusiech są średnie. Zestawiając procentowo stosunek z rokiem ubiegłym, dochodzi się do cyfr następujących: pszenica 91, w roku ubiegłym 102; żyto 78, w ubiegłym 100, jęczmień 94, jak w roku zeszłym, owies 96, w zeszłym 85, groch 94, w zeszłym 91, kartofle 96, w zeszłym 89.

Paryż 21-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Pasteur zawiadomił akademję, że lekarz russki (nazwisko w depeszy nieczytelne, *przyp. red.*) wynalazł sposób ochronnego szczepienia cholery.

Haga 21-go sierpnia. (*Tel. Ajencji póln.*) — Stan zdrowia króla Wilhelma budzi najpoważniejsze obawy.

Nowy-Jork 21-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*)— Niepomyślny rezultat zbioru pszenicy w Europie i spowodowany przez to zakaz wywozu jej z wielu państw, wywołały podwyższenie cen pszenicy na rynkach tutejszych.

Wyścigi w Pławnie.

Widzów 21-go sierpnia. (*Tel. spec. k. W.*)— W dniu wczorajszym, przy nader licznym zjeździe, odbyły się pierwsze wyścigi w Pławnie.

W biegu o nagrodę, ofiarowaną przez p. Jana Reszkego, w sumie rs. 400, pierwszy stanął u mety „Kondor" Jordana, drugą była „Odaliska" Jakubowskiego.

Bieg drugi o nagrodę Towarzystwa rs. 600 (wyścig przychówku) rozegrany został na korzyść pp. Władysława Potockiego i Józefa Trzebińskiego, których klacz gniada „Polmoodie" przyszła pierwszą, klacz zaś gniada „Flądra" drugą.

Nagrodę „dam" w wyścigu z płotami zdobyła „Dumka" Stefana Lubomirskiego; drugą była „Blaga" Władysława Potockiego i Józefa Trzebińskiego.

W wyścigu płaskim nagrodę Towarzystwa rs. 200 wziął „Le Fat II" Marjana Gruszeckiego, mając za sobą „Telimenę" Stanisława hr. Aleksandrowicza.

W pięciowiorstowym biegu myśliwskim o nagrodę Towarzystwa rs. 300 zwyciężył „Skakun" Niemojowskiego, drugim był „Anonim" Władysława Morsztyna.

Wyścig kłusem nie doszedł do skutku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Przystąpiono dziś do czynności w usposobieniu słabem i przy dosyć leniwych obrotach zamknięto obrady czynnością niezdecydowaną, wyczekującą. Dla wartości russkich tendencja giełdy była cokolwiek mocniejszą. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych odzyskały 30 fen., w końcomiesięcznych zaś 25 fen. Weksle na Warszawę o drobnostkę lepiej, krótki Petersburg bez zmian, długi zaś nieco gorzej. Pożyczka wschodnia podniosła się o 10 kop., listy likwidacyjne, których poszukiwano, o 40 kop., a listy zastawne utrzymały kurs wczorajszy. Pożyczki konsolidowane, listy zastawne russkie i 6% russką rentę złotą notowano wyżej, podczas gdy 5% renta złota russka nie uległa zmianie, a kursa kuponów celnych i obu pożyczek premjowych russkich obniżyły się. Akcje kredytowe austrjackie spadły o $1\frac{4}{5}$%. Dyskonto prywatne tańsze o $\frac{1}{8}$%. Żyto zdrożało o 3 m. 50 fen. w towarze gotowym i o 1 m. 75 fen. w dostawowym.

Berlin 21-go sierpnia. (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	199 90	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	199.40	Akcje kredytowe	163.40
Wek. na Peters. krótk.	198.70	Weksle na Lon. krót.	20.46
Wek. na Petersb. dług.	196.90	„ „ dług.	20.35
Bil. ban. rusk. na dost.	200.—	Żyto w tow. gotow.	144.25
Wschodnia poż. II em.	60.30	Żyto na wiosnę	145.50
Listy zast. serji I-ej	60.30		

Kurs z dnia 20-go sierpnia: 199.60. 199.25. 198.70, 197.—, 199.75. 60 20 60 50. 165.20, 140 75 143 75

Petersburg 21-go sierpnia.—Weksle na Londyn 101.75, Pożyczka premjowa I-ej emisji $269\frac{1}{2}$.—Pożyczka premjowa II-ej emisji $249\frac{3}{4}$ Półimperjały 8.16.

Ceny zboża z dnia 21-go sierpnia 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 94—104, średnia 107—110, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 65—67, średnie 68—71, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 72—76, średni 66—70, ordynaryjny 58—65. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 20-go sierpnia 1888 roku). Rynek praski wczoraj był bardzo mało ożywiony. Targ mało znaczny, tembardziej, że dowóz wynosił zaledwie 6 wagonów. Usposobienie w ogóle jednak panowało mocne, pszenicy nie było. Żyta nowego dwa wagony polskiego i dwa russkiego dostawiono i zaraz sprzedano po 65—67 za średnie i 68—70 za lepsze. Owies bardzo chętnie kupowano z powodu braku towaru. Dwa wagony dostawione szybko rozkupiono po 66 i 70 za średni. Innego ziarna nie było. Jęczmień i gryka poszukiwane bez dowozu. Kasza bez ruchu.

Zboże i produkta. (Sprawozdanie tygodniowe z ważniejszych międzynarodowych rynków zbożowych).—*Nowy-York.* W pierwszych dniach zeszł. tygodnia usposobienie targów na pszenicę było zniżkowe. Ceny spadły o 2 cent. i jakkolwiek później poprawiły się nieco, zniżka wynosi około $\frac{7}{8}$ cent. Notowano w końcu loco $95\frac{5}{8}$ cent. Ceny mąki podniosły się o 10 cent., płacono 3 dol. 30 cent. Ponieważ eksport jest ciągle umiarkowany, a nowego zboża dowożą na targ coraz więcej, zapasy kontrolowane powiększyły się o $3\frac{1}{4}$ mil. buszli i wynoszą 25,228,000 buszli, gdy w r. z. o tym czasie wynosiły 32,770,000.—*Anglja* miała początkowo powietrze ciepłe i pogodne, później zaś zmienne. Usposobienie dla pszenicy ogólnie spokojne, lecz benajmniej nie słabe, przy tendencji zwyżkowej. Zboże na paszę kupowano chętniej i po cenach pełnych. — *Londyn* telegrafował do Gdańska w poniedziałek: pszenica angielska bez zmiany, zagraniczna pół do 1 szyl., fasola pół szyl., groch 1 do 1 i pół szyl. drożej. We środę: mąka ospale, pszenica spokojnie, stale, kukurydza i jęczmień stale, owies mocno, popyt umiarkowany, Dowieziono tam pszenicy zagranicznej 67,279 kwarterów, w tem 11,688 kw. z Gdańska. — *Liverpool* we wtorek: pszenica 1 d. wyżej, mąka mocno, kukurydza $\frac{1}{2}$ d. niżej. —*Hull*: pszenica angielska również jak zagraniczna mocno po ostatnich cenach, jęczmień i owies 6 d. drożej, fasola mocniej, groch 1 szyl. wyżej, kukurydza bez zmiany.—*Leith* we środę: wskutek pięknego powietrza, targ na wszystkie artykuły mocny lecz spokojny.—*We Francji* tendencja mocna. Paryż notował na pszenicę i mąkę ceny mało zmienne, natomiast za olej rzepakowy płacono znowu 2 fr. wyżej.—*W Belgji* mocno, tendencja spokojna. — *W Holandji* za pszenicę i żyto płacono 4 fl. wyżej. — *Prowincje Nadreńskie i Westfalja* miały popyt na wszystkie zboża nader ożywiony. — *W Austro-Węgrzech* wywóz zwiększa się powoli.—*Berlin* przedstawiał kierunek cen tak na pszenicę jak na żyto przez cały tydzień zwyżkowy. W końcu notowano pszenicę 6 m., żyto 7 marek wyżej. — *W Gdańsku* dowozy pszenicy były obfite, przyczem z Królestwa dowieziono wodą dość znaczne transporty. Cesarstwo nadesłało kilka wagonów ziarna nowego zbioru. Z początku tygodnia usposobienie spokojne i niechętne, a ceny korzystne dla kupujących, później zaś targ ożywił się znacznie. Pszenicę krajową i trans. kupowano z chęcią i ceny na wszystkie gatunki poprawiły się o 1 do 2 m. na tonnie. Głównym odbiorcą była Anglja, jakkolwiek kupowali także młynarze i eksporterzy dla zachodnich Niemiec. Obroty wynosiły 2,800 tonn. Ostatnie ceny krajowej 167 do 175 m., polskiej tran. pstrej chorej 114—5 f. 118 m., 123—4 f. 133 m., pstrej obsadzonej 124 f. 134 m., pstrej 128 funt. 136 m., dobrze pstrej 127—8 f. 139 m., szkistej 128—9 f. 141 m., wysoko-pstrej 124 f. 140 m., 127—8 f. 142 m., pięknej wysoko-pstrej szklistej 128 f. 151 m., świeżej pięknej wysoko-pstrej 133 f. 148 m., czerwonej 131 f. 137 m., girki ruskiej tr. 127 f. 125 m. za tonnę. Na wrzesień-październik tr. 134, 134 i pół, 135, 134 i pół, 136, 136 i pół, 137 i pół i 138 m. płacono; na październik-listopad tr. 134, 134 i pół, 135 do 138 płacono; na kwiecień-maj tr. 138 do 140 m. płacono. Podaż żyta i w tym tygodniu była niewielka. Z Królestwa dowieziono kilka wagonów ziarna z nowego zbioru, które wykazuje dość dobry gatunek i dobrą wagę, świeże żyto krajowe było jak dotąd zawsze wilgotne. Za przykładem Berlina ceny podniosły się i płacono w ogóle za krajowe 5 m., za transito 3 m. wyżej, obroty wynosiły około 350 tonn. Płacono za polskie tr. 121 f. 81 marek, świeże 124—5 do 127 funt. 85 marek za tonnę, na wrzesień-październik dolno-polskie 80 i pół, 81, 82, 82 i pół, 83 marek, transito 79 i pół, 80, 82 i pół m., na kwiecień-maj tr. 88 m. Jęczmień na targu był tylko russki, groch zwyżkowo, polski tr. średni 110, 111 m., na paszę 103, 105 m. za tonnę. Znaczna zwyżka na olej w Berlinie wywołała i tu zwyżkę na nasiona oleiste w wysokości 10 do 15 m. za tonnę, rzepik polski płacono w końcu 202 do 214 m., rzepak russki 214 do 219 m. za tonnę. Okowita mocniej, 52 m. za niepodlegającą cłu. Cukier w lepszym popycie i ceny o 20 fen. wyższe.—*W Libawie* dnia 17-go sierpnia. Żyto mocno, gotowe czyste i bez woni 67, owies bez zmiany litewski 53—55 wyborowy biały 58—63, wysoki 67—74, jęczmień bardzo słabo 55 do 77, pszenica bez dowozów, gryka bez zmiany 80, groch litewski na paszę 78—80, suchy russki 80—82, wyborowy 82 84. Siemię lniane litewskie 7-miarowe 126—127, stepowe 130, makuchy lniane 65—88 kop. za pud.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do d. 21-go sierpnia) Warszawa łącznie z Pragą spotrzebowała wołowiny 21746 pud., wieprzowiny 11376 pud., baraniny 2060 pud. i cielęciny 777 pud., razem 35959 pudów. Cyfra ta większą jest od zeszłotygodniowej o 1401 pudów. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 12 kop., wieprzowego 12 kop., baraniego 10 kop. i cielęcego 13 kop., oraz świeżej nie solonej słoniny 15 kop. Inwentarz żywy płacono, jak następuje: wół stepowy od 68 rs. do 107 rs., krowa dojna od 54 rs., wieprz od 15 do 40 rs., baran średni rs. 3 kop. 15 i cielę średnie rs. 8.— Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych $11\frac{1}{2}$ rs., baranich 80 kop., cielęcych 1 rs. 50 kop. i końskich 5 rs. 25 kop.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: W. Kłopotowski ob. z Podola, M. Kosińska ob. z Koła, P. Noiński adw. z Piotrkowa, K. Brzeziński pułkow. z Gatczyna, D. Hofman jenerał z Ostrowa. M. Tarasienko pułkow. z Nowogeorgiewska, K. Czerniejew sędz. z Będzina, M. Kozłow topograf z Lipna, P. Zabusow pułkow. ze Skierniewic.

Hotel Brühlowski: J. Radziewski inżen. z Iwangrodu, J. Neptwich ob. z Odesy, W. Wierzchlejska obyw. z Kalisza, J. Denel sekwestrator z Piotrkowa, W. Nowicki ob. z Chełma, W. Chodorowski dym. kapit. z Lublina, F. Sztopelle ob. z w. Góra, P. Gogolewski rejent z Piotrkowa, T. Dutkiewicz inżen. z Mławy.

Hotel Europejski: A. Ozierow ober-hofmajster z Kielc, hr. J. Jundził ob. z Grodna, M. Nikoletis doktor z Paryża, J. Lasocki obyw. z Łomży, F. Borman kup. ze Skierniewic, S. Świeżawski student z Lublina, P. Glebow kornet z Rembertowa, S. Szlubowski ob. z Siedlec, S. Kątkiewicz inżen. z Dąbrowy, A. Ginsberg fabr. z Berlina, H. Warchałowska obyw. z Kutna, A. Pawłowska ob. z Kutna, hr. J. Faletans obywat. z Paryża.

Hotel Polski: W. Wietrzykowski sędz. śled. z Tambowa, Z. Płużański doktor z Radomia, W. Zabielski urzęd. z Lublina, S. Sawicki ob. z w. Świże, R. Ossowski ob. z Radomia, D. Różecki kup. z Lublina, J. Halperyn kup. z Chersonia, H. Wilcz urzęd. z Łomży, A. Jaroszewski ob. z w. Kleniewa, S. Mysłowski urzęd. z Wilna.

Hotel Paryski: A. Orłowski ksiądz z w. Wojcieszków, L. Kotelnikowa podpułk. z Kalisza, H. Bengsz kup. z zagranicy, L. Cyganowa żona porucznika z Włodawy, A. Wedernikow kup. z Kijowa, J. Śliwiński ob. z Olkusza, A. Komorowski dyr. cukrowni z w. Sojki, R. Smolikowski urzęd. ze Skierniewic, W. Michalewicz ksiądz prawosławny z Przyborowa, J. Zakrzewski student z Łowczy.

Hotel Saski: J. Zakrzewska ob. z Kijowa, H. Oświecimska ob. ze Szczawnicy, H. Hilbert ob. z Moskwy, A. Łaszkiewicz technolog z Wilna. S. Sobańska żona inżen. z Grodna, H. Rudzka ob. z m. Proskurowa, W. Laskowski student z Jędrzejewa, C. Kaczyński urzęd. z Siedlec, P. Krasiński ksiądz z Mławy, K. Tomaszewicz urzęd. z Mohilewa, A. Gogolewski urzęd. z Grodna, W. Oraczewski inż. z Sieradza, P. Naumow ob. z Sieradza, E. Korsak urzęd. z Łukowa, L. Grochowska ob. z Prasnysza.

Hotel Victoria: K. Bałłach żona ases. koleg. z Peterburga, J. Witzenhausen dyrektor poczty z Grólewca, A. Litke żona dyr. fabr. z Siedlec, M. Hornstedt żona wice-konsula angielsk. z Rotleedamu, W. Gorzeński emeryt z Ciechocinka.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: W. Celichowski komisant z Poznania, H. Rozenfeld maszynista z Częstochowy, E. Hensel ob. z Wrocławia, M. Binenthal ob. z Ciechanowa, A. Grobicki ob. z Grójca, F. Strzużyński ob. z Iłży, L. Pietrzykowski ob. z Kielc.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	1? wiecz.	3	30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Августа 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).